Nr 141. Kraków, Czwartek 27. Marca 1913. Rok XXXII.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką pocz.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwarazową „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów zamiejscowych 1572.
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Piohna, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — Nadesłane po 60 h. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Od Wydawnictwa.

Dla felietonu „Nowej Reformy" pozyskaliśmy dwa cenne utwory powieściowe, które niewątpliwie z żywą radością powitane będą przez naszych czytelników.

Pierwszym z nich jest powieść współczesna Stanisława Przybyszewskiego pod tyt. „Dzieci nędzy", który druk rozpoczniemy w drugiej połowie kwietnia b. r. — drugim powieść Jerzego Żuławskiego p. t. „Profesor Butrym", który zamieścimy po ukończeniu powieści „Dzieci nędzy".

Nie wątpimy, że pozyskanie dzieł dwóch tak wybitnych pisarzów polskich, odpowie życzeniom szerokich kół czytelników „Nowej Reformy".

Poza wymienionemi dziełami posiadamy w tece znaczny zapas drobniejszych utworów nowelistycznych i felietonów artystyczno-literackich pióra Macieja Wierzbińskiego, Tad. Konczyńskiego, Władysława Maleszewskiego, Gustawa Olechowskiego, Heleny Filochowskiej, Maryi Raczyńskiej, Mieczysława Smolarskiego i w. i., któremi przeplatać będziemy stały felieton powieściowy.

W dziale krytyki literackiej, naukowej i artystycznej zamieszczać będziemy, prócz stałych felietonów sprawozdawczo-krytycznych, prace prof. T. Grabowskiego, G. Jellenty, Anatola Krzyżanowskiego, dra E. Woronieckiego i innych.

Antinarodowa polityka.

Z chwilą, gdy sprawa reformy wyborczej — dzięki głównie niezmordowanym staraniom przewódców demokracyi polskiej — weszła w stadyum urzeczywistnienia, gdy zasady reformy w komisyi sejmowej uchwalono, a Sejm dla dokonania tego wielkiego dzieła zwołany — wybuchła z całą zaciekłością długo tajona nienawiść i zawiść partyjna przeciw reformie wyborczej, a raczej przeciw jej twórcom t. j. reprezentantom rządzącej większości Koła polskiego.

Utworzyła się w tym celu nowa koalicya polityczna t. z. Wszechpodolacy, dziwaczne „mixtum compositum" dwóch stronnictw wschodnio-galicyjskich rzekomo demokratycznych: Wszechpolaków i najbardziej wstecznych Podolaków frondystów czyli Centrowców. Jedni i drudzy należą obecnie do opozycyi w Kole polskiem i w Sejmie, nienawidzą rządzącej tam większości, nie chcą więc za żadną cenę dopuścić do olbrzymiego wprost sukcesu politycznego tej większości, jakimby była demokratyzacya Sejmu krajowego i złagodzenie sporu polsko-ruskiego przez uchwalenie reformy wyborczej.

Rozpoczęło się więc przedewszystkiem urabianie opinii publicznej przez „Słowo Polskie" i „Gazetę Narodową". Nie mając w treści zasad reformy wyborczej przedmiotu do rzeczowej polemiki, prowadzi się agitacyę w sposób bezwzględny kłamstwem i potwornemi wprost insynuacyami, podsuwając twórcom reformy wyborczej osobiste motywy i natrawianie antinarodowe cele działania. W artykule pod tytułem „Ku podziałowi Galicyi" nie waha się „Słowo Polskie" bredzić o jakimś „spisku zachodnio-galicyjskich stronnictw klasowych" (sic!) przeciw Polakom wschodnio-galicyjskim. Brzęczy się dosłownie o „dyktatorach z Krakowa, którzy nienawidzą wprost wschodniej Galicyi, zarówno chłopa, jak mieszczanina i szlachcica". Gra się na najniższych instynktach grę narodowo najszkodliwszą, bo prowadzącą do rzeczywistego rozłamu polskiej opinii w kraju.

Czy sądzi „Słowo Polskie", że polskie społeczeństwo, reprezentowane w znacznej większości przez Polaków z zachodniej części kraju pozwoli, by mu narzucano hasła polityki nienawiści i ustawicznej walki narodowościowej, która zrujnowała już bogate Czechy, a doprowadziłaby rychło nasz biedny kraj do zupełnej ruiny politycznej i ekonomicznej?

Patryotyzm „Słowa Polskiego" nie waha się podżegać jednych Polaków przeciw drugim, nie waha się też rozbijać solidarnego dotąd społeczeństwa, by osiągnąć chwilowy poklask bezmyślnego tłumu lub chwilowy sukces partyjny. Na wiecu we Lwowie profesor uniwersytetu Jagiellońskiego Stroński, znany „działacz" wszechpolski, rzucił w zapale polemicznym słowa, że „Kraków, stolica Polski, jest najmniej polskiem ze wszystkich miast polskich" (sic!). Czyż to nie karygodne zacietrzewienie partyjne wygłaszać podobne potworne opinie? Czy to nie podjudzanie w sposób najbardziej potępienia godny Polaków wschodnio-galicyjskich przeciw Polakom z zachodu, których się pogardliwie i złośliwie nazywa „dyktatorami z Krakowa", a wszystkie inne stronnictwa polskie (z wyłączeniem naturalnie bloku „wszechpodolskiego") stronnictwami „klasowemi", jak gdyby jedynie „wszechpodolacy" mieli patent na „prawdziwych" Polaków. Polacy z Krakowa i zachodniej części kraju pójdą na folwarki panów i panków podolskich, by się pozbyć uczuć „klasowych" i nauczyć się patryotyzmu polskiego!

Takimi argumentami, takiemi brednami i inwektywami walczy się przeciw demokratycznej reformie wyborczej, a w obronie hasła: „Najbude, jak bywało", byle tylko nie dopuścić do zwycięstwa stronnictw, zwalczanych przez nowy blok „wszechpodolski". Litość bierze nad biednym krajem i biednem społeczeństwem, patrząc na podobną „patryotyczną robotę". Miejmy nadzieję, że ta zgubna robota się nie uda!

Upadek Adryanopola.

Wczoraj po południu poddała się załoga Adryanopola po walkach pięciomiesięcznych. — Ostrzeliwanie miasta rozpoczęło się dnia 29 października 1912 r. Z początku forteca nie była zupełnie odcięta od świata. Bułgarzy otoczyli ją pierścieniem, mającym około 18 kilometrów obwodu ale południowy i południowo-wschodni sektor był wolny i stamtąd dochodziły pewne zapasy. Oblężenie zamienione zostało w szturm. Dopiero po niesłychanych krwawych walkach w dniach 7 i 8 listopada zdołali Bułgarzy otoczyć całą twierdzę nieprzerwanym pierścieniem. Wszelkie połączenie ze światem zostało przerwane. Dnia 8 listopada 1912 r. położenie Bułgarów, zwłaszcza pod Kartaltepe, było bardzo trudne. Wtedy to arcybiskup Józef ze Starej Zagory zjawił się na koniu przed frontem bułgarskim i zachęcał żołnierzy zagrzewał do boju. Pułki bułgarskie poszły do szturmu i zdobyły potem fort Kartaltepe.

Od owego dnia rozpoczęła się rozpaczliwa obrona Adryanopola, którą kierował znakomicie bohaterski Szukri pasza. Bułgarzy sprowadzali nieustannie ciężkie działa pod fortecę. Nieskończony korowód wozów, ciągnionych przez bawoły, dowoził materyał oblężniczy. Zamknięte miasto zaczęło się zaopatrywać. Milicya musiała zająć miejsce oddziałów liniowych, odkomenderowanych od armii głównej. Przybyły później posiłki serbskie, ale Bułgarzy z Serbami nie zdołali wziąć fortecy.

Mijały tygodnie i miesiące, a Turcy w Adryanopolu bronili się z nadzwyczajnym skutkiem. Załoga upadała często ze znużenia, ale zawsze wytrwała na stanowisku. Zawieszenie broni przyniosło wprawdzie załodze w Adryanopolu tak pożądany wypoczynek, ale niestety zaczął panować brak żywności, soli i opału. Równocześnie w mieście wybuchały choroby zakaźne.

Szukri pasza mimo to nie myślał o poddaniu się, a załoga była posłuszną każdemu skinieniu wodza. Ale coraz więcej stawało się widocznem, że Adryanopol musi upaść. W niedzielę zaczęły grzmieć wszystkie pozycyjne działa bułgarskie. Przez cały poniedziałek ziemia drżała od strzałów działowych. W nocy z poniedziałku na wtorek wojska bułgarskie szły raz po raz do szturmu na wschodnie forty. Usunęły wszystkie przeszkody z drutu i zdobyły 4 forty, najbardziej wysunięte naprzód. We wtorek rano rozpoczęli Bułgarzy powszechny szturm na całej linii. Na południowych i zachodnich rektorach zostali Turcy już w początkach walki wyparci ze swoich stanowisk, na innych atoli sektorach trzymali się dzielnie. Szturmy były przez Bułgarów podejmowane w dalszym ciągu, aż wreszcie wczoraj o godz. 2 po południu poddał się Adryanopol.

Prawdopodobnie upadek Adryanopola wpłynie na przyspieszenie zawarcia pokoju, jeżeli Bułgarzy z tego tytułu nie będą domagać się wyższego odszkodowania wojennego. Wojska oblężnicze będą mogły wyruszyć na linię Czataldży z ciężkiemi działami, a wtedy los armii tureckiej na tej linii będzie rychło rozstrzygnięty.

(Tel. „N. Reformy".)

Wiedeń, 27 marca.

Z Sofii donoszą o wczorajszym szturmie: Żołnierze bułgarscy, osłonięci tarczami pancernemi, poprzecinali najpierw druty kolczaste, otaczające forty, poczem puścili bydło, aby spowodować eksplozyę min. Poczem dopiero przypuszczono atak na bagnety do fortów betonowych, mających po 11 metrów wysokości.

Dalsze walki.

Wiedeń. Z Sofii donoszą: W Adryanopolu trwają dalej walki uliczne. Wojska tureckie stawiają dalej opór w fortach zachodnich.

Szukri pasza.

Wiedeń. Wczoraj o 2 po południu Szukri pasza posłał swoją szpadę generałowi Iwanowowi. Generał Sawow zawiadomił o tem telegraficznie króla Ferdynanda, dodając: Adryanopol pozostaje odtąd pod berłem króla bułgarskiego.

Wiedeń. Z Sofii donoszą: Bohaterstwo Szukri paszy wzbudza tu powszechne uznanie. Król który uda się niebawem do Adryanopola, zwróci mu wśród honorów wojskowych jego szpadę.

Znaczenie zwycięstwa.

Berlin. „Local Anzeiger" ogłasza rozmowę z berlińskim attachem bułgarskim o znaczeniu zdobycia Adryanopola. Znaczenie to polega na tem, że 70.000 wojska i znaczna ilość dział oblężniczych będzie odtąd stać do dyspozycyi dla armii bułgarskiej pod Czataldżą.

Skutari.

(Tel. „N. Reformy").

Wiedeń. „Reichspost" donosi, że zaniechanie bombardowania Skutari stało się tem konieczniejszem, ponieważ Essad pasza nie zgodził się na wypuszczenie ludności cywilnej. Czarnogóra mimo to zabiera się do wznowienia bombardowania. Wolno przypuszczać, że ustępliwa polityka hr. Berchtolda ośmiela króla Mikołaja do oporu. Przyczynia się do tego i to, że zapowiedziany krok mocarstw co do opróżnienia Albanii dotąd nie nastąpił, gdyż zastępca rosyjski nie otrzymał instrukcyj. Zachodzi możliwość, że Serbia i Czarnogóra pozostaną w Albanii wbrew uchwale reunionu ambasadorów. Tę chęć ilustruje fakt, że właśnie teraz rozszerzane są masowo wizerunki z symbolicznem zajęciem morza Adryatyckiego przez Serbię. Pod wizerunkiem tym znajduje się następujący podpis: Niech żyje serbski Adryatyk! Tu jesteśmy i tu pozostaniemy!

Dziennik nawołuje zatem ministerstwo spraw zagranicznych do energicznego wystąpienia w tej sprawie, w przeciwnym bowiem razie monarchia straci wpływ na katolików albańskich.

Wiedeń. Z Londynu donoszą: Tutejsze koła panslawistyczne oświadczają, że Rosya nie pozwoli na to, aby Skutari pozostało twierdzą.

Jak się zachowa Serbia?

Wiedeń. „N. Fr. Presse" dowiaduje się z kół dyplomatycznych, że rząd serbski podda się wyrokowi mocarstw co do przynależności Skutari, skoro otrzyma oficyalną wiadomość o uchwale reunionu ambasadorów. Wojska serbskie zostaną wówczas natychmiast wycofane z terytoryów albańskich. Serbia podda się wyrokowi Europy tem łatwiej, że stało się zadość jej życzeniu co do przyłączenia Diakowy do królestwa serbskiego.

Opróżnienie Czataldży.

(Tel. c. k. Biura Koresp.)

Konstantynopol. Według pewnych informacyj także miejscowość Czataldża została opróżnioną. Tamtejszy gubernator z władzami przybyli już do Konstantynopola. Odwrót wojsk z pod Kadiköj miał się odbyć w ucieczce. Turcy mieli tam tylko jeden pułk liczący 550 ludzi i 8 armat. Mieli oni w walce z przeważającemi siłami bułgarskiemi 200 zabitych i 74 rannych, w tem trzech oficerów, reszta zdołała się uratować ucieczką. Front lewego skrzydła zdaje się znajdować koło Bachczesköj w oddaleniu 4 kilometrów po tej stronie od Czataldży. Pociągi kolejowe kursują tylko do Bachczesköj. O walkach na prawem skrzydle koło Derkos brak dokładnych danych.

Granice Albanii.

(Tel. „N. Ref.")

Frankfurt. „Frankf. Ztg." donosi z Londynu: Konferencya ambasadorów zgodziła się na następującą linię graniczną dla Albanii północnej: Granica rozpoczyna się u ujścia rzeki Bojany, idzie doliną tej rzeki, obejmuje Tarabosz, przechodzi jezioro Skutari w poprzek od Zogni do zatoki Lukani, włącza szczep Hoti do Czarnogóry, a szczepy Kastrati i Klementi do Albanii, idzie dalej do Gusinje, które przypadnie Czarnogórze. Dalszą granicę tworzy dział wód między rzeką Lim a Djakową, które pozostanie przy Serbii. Następnie idzie granica wzdłuż Białego Drinu na zachód od Prizrentu. Ljumen i dolina Dibry przyłączone będą do Albanii, miasto Dibra zaś wyłączone będzie z Albanii. Następnie Czarny Drin tworzyć będzie granicę aż do Ochridy.

Bandytyzm jako prowokacya polityczna.

(Korespondencya „Nowej Reformy".)

Warszawa, 25 marca.

Zanosi się na gruby skandal biurokratyczno-policyjny, w związku z bandytyzmem, grasującym w okolicach Zamościa i Hrubieszowa, na terenie przyszłej gubernii chełmskiej. Ostatni napad bandycki w Świdnikach, gdzie zabito właściciela dóbr ś. p. Węglińskiego, spowodował nareszcie energiczne śledztwo, które zostało nakazane z Petersburga. Nietylko bowiem gubernator lubelski Kielepowski pojawił się na terenie operacyj bandyckich, ale bawią tam już od tygodnia: pomocnik generał-gubernatora w zarządzie policyjnym, generał Uthof, oraz delegat szefa żandarmów z Petersburga pułkownik Muszyłow. Zaszły bowiem takie okoliczności, które upoważniają do wniosku, że wszystkie potworne napady bandyckie miały podkład prowokacyjno-polityczny. Oczywiście że sprawy tej prasa warszawska pod groźbą daleko idących represyj poruszyć nie może. Ale oto wiązanka niezmiernie sensacyjnych szczegółów, jakie od świadomych istotnego stanu rzeczy zdołałem otrzymać.

Zabity właściciel Świdnik Węgliński po pierwszym napadzie na dwór pani Czachórskiej, wdowy po artyście malarzu, upewnił się, że miejscowa straż ziemska nietylko nie stara się wykryć zbójów, ale nawet ułatwia im bezkarność. Następne zuchwałe napady potwierdziły wnioski ś. p. Węglińskiego, któremu dopomagał w prywatnem śledztwie sprowadzony incognito jakiś detektyw z za kordonu, podobno ze Lwowa. I właśnie gdy energiczny ziemianin był już na tropie wielkiej zbrodni, którą zamierzał osobiście ujawnić Skałłonowi w Warszawie, nastąpił ów napad na Świdniki i zamordowanie Węglińskiego, nad trupem którego tak okrutnie znęcali się zbóje.

Ktoś wtajemniczony w zamiary Węglińskiego bezzwłocznie wyjechał za kordon, i z najbliższej galicyjskiej stacyi telegraficznej wysłał do Skałłona w Warszawie i do prezesa Rady ministrów Kokowcewa w Petersburgu obszerne depesze, domagające się natychmiastowego śledztwa, które ma wykazać ścisły kontakt między grasującą bandą rozbójniczą a miejscowymi organami administracyjno-policyjnymi, a nawet... działaczami chełmskimi.

Co wykryją generał Uthof i pułkownik Maszyłow, — trudno przesądzać. Zresztą rząd carski może nie zechce ujawniać skandali kompromitujących „istinnoruskich ludzi". To przecież jego stały system, którego i interpelacye w Dumie nie zdołają naruszyć. A tu chodzi, jak utrzymują poważni ludzie, o grube rzeczy. Ów Rycaj, herszt bandy, wzniecającej w Chełmszczyznie ogólną od paru miesięcy panikę wśród tamtejszego ziemiaństwa, był w latach rewolucyjnych bojowcem-prowokatorem na żołdzie ochrany politycznej. Później, gdy się agitowało „wyodrębnienie Chełmszczyzny", Rycaja kilkakrotnie zdemaskowano, jako agenta-prowokatora, otrzymującego instrukcye z popowskiej kuźnicy episkopa Eulogiusza.

Tam właśnie miał się wykleić nowy potworny zamysł. Ponieważ ziemiaństwo polskie postanowiło trzymać się przy swej własności dziedzicznej, a działacze chełmscy pragną za wszelką cenę sprowadzać „istinnoruskich" kolonistów na parcele dworskie, więc wpadli na piekielną myśl zniewolenia przez postrach zamożniejszych obszarników polskich do sprzedaży dóbr. Rycaj podjął się tego zadania, ułożywszy cały plan kolejnych napadów na dwory.

Trudno przypuszczać, żeby gubernator lubelski był w tę bandycko-polityczną imprezę wtajemniczony. Ale skrzętna kwerenda ś. p. Wę-

---

Maciej Wierzbiński.

Wyrok.

Opowiadanie ułana z r. 1863.

I.

Różnie bywa na wojaczce, ale to pewna, że człek w krótkim czasie stokroć więcej przeżyje, niż przez sto lat deptania w nudnym kieracie szarych dni. Dopiero na koniu, z ułanką na grzbiecie, szablą przy boku i... kulką w ekspektatywie rozprężają się kości. Budzisz się z drzemki pociągowego bydlęcia, moce jakieś podnoszą się utajone, ogień płonie w duszy i uświadamiasz rtęć swej istoty. Życie staje się barwnym Farysów zawodem, radość radością i smutek smutkiem.

Przeżyłem niejedno...

Oddziałek miałem dzielny, nawet świetny. Bom niby ziarno przez rzeszoto przesiewał ludzi, wybierał tylko co przedniejsze, mustrował i duchem własnym ogrzewał. Jakoż wszystko to były ułany jak się patrzy, co rękę mieli sprawną, postawę chwacką i coś z żołnierzyka we krwi. Chłopcy nie od parady, a w paradzie aż oko do nich się śmiało — przywdziani w pokaźne mundury i czapki z ogonami. Koniki dobre, broń niezła acz niejednolita: pałasze ze stali belgijskiej, sześćdziesiąt sztucerów rewolwerowych i pistoletów najróżniejszych, nadto broni jakiej i skąd Bóg dał.

Raz wraz przysyłał mi naczelnik powiatowy lub zaufani obywatele okoliczni po kilkunastu ochotników.

Bywa przychodzi uciekinier z wojska, obyty z żołnierką, więc nosa nieco zadzierający, przychodzi foryś rerum novarum cupidus, któremu uprzykrzyła się służba po dworach, — zawadyacki urwis wiejski, co radby i pobawić się szabelką i grosiwa gdzie capnąć. Przychodzi gładki paniczyk z wąsikiem ledwie kiełkującym, którego matusia niedawno od fartuszka odpasała, i szarmancki kawaler, zwykle między białogłowami rycerza udający. Wszyscy gotowi krew przelewać za ojczyznę.

Pięknie — ale to nie dosyć. Nie dosyć chcieć służyć ojczyźnie, trzeba umieć.

Biorę przeto jednego po drugim na przepytki. Zaglądam mu w oczy, by wyczytać, czy tkwi w nim iskra żołnierskiego ducha, oglądam, czy nie cherlak, próbuję, czy konia się nie boi, przytem macam, co ma w zanadrzu, aby przekonać się, ażali, modląc się pod figurą ojczyzny, nie kryje szpiega za skórą.

A potem prowadzę gromadkę do pustej stodółki, gorzelni lub na ubocze i daję każdemu kolejno kapiszonówkę do ręki.

Ot, o siedm kroków zapalona świeca. Wal, bracie, i zgaś mi ją! A jeśli po trzykrotnem zbiciu kapiszona nie zgasisz — to żegnaj, idź do innego oddziału, bo ja cię potrzebować nie mogę. U mnie kaszy darmo się nie jada, prochu na próżno nie marnuje.

Reszta dziesiątkami do mustry, do ćwiczeń pałaszami. Trzeba z materyału tego coś wykuć, stworzyć żołnierzy. A zresztą tylko nie dać żołnierzowi manygować, bąków zbijać po obozie! Z bezczynności najgłupsze myśli przychodzą do głowy.

Przy egzercerunku znakomitą pomoc miałem w starym wachmistrzu Zagrodzkim, który był służył w tym samym pułku dragonów pruskich co ja i w ślad za mną przekradł się za granicę. Służbisty strasznie, a serce dziecka. Poległ pod Ignacewem...

Dzielny, świetny był to oddziałek. Serce przeto krajało mi się, gdy niebawem przyszło mi odstawić go do Sędziejowic generałowi Taczanowskiemu. A i ułanom moim oczy mgłą zachodziły, gdyż przysięgali na mnie, umiłowali mnie. Zjednałem ich, postępując „suaviter in modo fortiter in re", i przylgnęli do mnie, jak koszula do ciała. Bez słów stanął między nami jakiś pakt braterstwa i to nie przy pukaninie korków od wina...

Mierosławski mówił, że partyzantka to szukanie nieprzyjaciela tam, gdzie go niema. Ale zaprawdę u nas tak nie bywało...

Jakoż w obozie Taczanowskiego witano nas, jako zwycięzców.

Dnia poprzedniego wedeta, przez okolicznych panów dobrze ustawiona, pozwoliła nam wywczasować się należycie, oczyścić mundury i konie więc gdy, podjadłszy sobie, puściliśmy się do obozu generała, miny były gęste. Aż tu, około południa — dzień był prześliczny — ujrzeliśmy kilka szwadronów jazdy. Na nasz widok odzywają się bębny, piszczałki i trąby, grzmią wiwaty i mazurek znany leci w powietrze...

Tak witano nas i wprowadzono do Sędziejowic. Nie wielu nas było, albo raczej zostało z krwawych korowodów. Tylko 64 konie...

Ale snadź cenna to była garstka. Między starszyzną bowiem wszczęły się targi; każdy z nich chciał włączyć do swej jazdy tych ułanów, co prochu już się nawąchali i nosili w sobie zadatek zwycięstwa.

Ostatecznie rozdrapali oddzialik, przyłączając po kilku do każdego szwadronu, zamiast zostawić ich pod jedną komendą. Zgrali się przecież społem, niby kapela. Była to doskonała podstawa nowego szwadronu. Zresztą należało się to nam naprawdę, albowiem chorągiew nasza miała już chlubną przeszłość.

Dzielne były to chłopcy...

Ale dzisiaj nie będę opowiadał o ich czynach. Niejedno opisałem, szablę zamieniwszy odtąd na — pióro literata. I to szabla do uśmiercenia ciemnoty i wad narodowych.

Często nawiedza mnie i szarpie żywe wspomnienie sceny bolesnej, w której serce człowieka zwarło się z obowiązkiem żołnierza — dramatu, jaki rozegrał się wśród nas i we mnie...

Stanęliśmy na popas i nocleg w pewnej wiosce niedaleko Łodzi, która nie była jeszcze wówczas polskim Manczestrem. Tam postanowiłem spędzić dzień następny, aby dać koniom i ludziom należyty odpoczynek.

Gospodarz, stary kawaler, przyjął nas z otwartemi rękami. Po obfitej wieczerzy, ułani moi wkrótce zaszyli się w stodołach i chrapnęli zdrożeni, a ja gwarzyłem jeszcze z dziedzicem przy szklance ponczu, poczem dopiero udałem się za nimi na spoczynek. We dworach bowiem nie sypiałem nigdy, raz przez ostrożność, a powtóre, aby nie odróżniać się trybem życia od szeregowca. Dzielić z nim zawsze i wszędzie dolę i niedolę było moją zasadą.

Mróz był tej nocy ostry. Więc gorący trunek trochę rozmarzył mnie, znużonego, i gdy ległem w stodole na wygodnem posłaniu, z miękką poduszką pod głową, derką nakryty, nawiedziły mnie słodkie sny, snuły się uporczywie po młodej głowie i jakaś fujarka Filona grała mi w duszy. Stanęła nademną wizya ślicznej dziewczyny, którą w jeden wieczór poznałem, pokochałem i tuliłem do siebie, aby pożegnać ją nazajutrz nieznaną, może na zawsze.

Schyliło się nademną tajemnicze i tem ponętniejsze zjawisko to meteorowe, które owej nocy arkadyjskiej całowało mi usta w szale zupełnego oddania i słało się na mej piersi miłośnie, pieściło mi twarz szeptem, budziło we krwi rubinowe blaski.

Nie zapomnę naszego spotkania.

(C. d. n.)

gleńskiego miała dostatecznie wykryć, że naczelnicy straży ziemskiej w powiatach chełmskim, zamojskim, krasnostawskim i hrubieszowskim, świadomie pod wpływem kamaryli popowskiej, nie przedsiębrali energiczniejszej akcyi przeciw bandzie Rycaja.

O zupełnem zatuszowaniu prowadzonego śledztwa chyba mowy być nie może, lecz ujawnia się już pono tendencya zbagatelizowania podkładu prowokacyjno-politycznego, aby przypadkiem z nazwiskiem herszta bandy Rycaja nie splotły się nazwiska jego zakulisowych opiekunów. *Pol.*

W dniu 16 b. m. około godz. 3 po południu do gorzelanego Swidnickiego zgłosiło się dwóch nieznanych ludzi obwieszonych browningami i mauzerami, rozkazując mu zaprowadzić się do dziedzica. W tej właśnie chwili do gorzelanego przybył po dyspozycye jego pomocnik. Bandyci steroryzowali przybyłego browningami i zmusili go do zaprowadzenia ich do dworu. Spostrzegłszy u drzwi wchodowych lokajczyka, dali doń strzał i ranili go nieszkodliwie w rękę.

Na odgłos strzału wybiegł ze swej kancelaryi Węgleński z mauzerem i strzelił do biegnącego ku niemu bandyty. Trafiony w piersi runął bandyta na podłogę.

Drugi bandyta wziął wpół rannego lokajczyka w ten sposób, że zrobił sobie z niego żywą tarczę, z poza której strzelając nieustannie, szybko posuwał się ku Węgleńskiemu.

Napadnięty, nie chcąc strzelać do swego służącego, cofnął się do kancelaryi, lecz w chwili, gdy zamierzał zamknąć drzwi, dosięgnęła go kula strzelającego bez przerwy bandyty. Ugodzony w piersi i głowę Węgleński padł na miejscu trupem.

W tej chwili zwabiona tą nieustanną strzelaniną pani Węgleńska z córką starszą, ukazała się w drzwiach prowadzących z kancelaryi do dalszego mieszkania. Córka, widząc leżącego bez ruchu ojca, rzuciła się ku jego zwłokom. Padł nowy strzał i równocześnie z nim rozległ się krzyk przeraźliwy panny Węgleńskiej. Mimo rany otrzymanej w bok, rzuciła się na kolana przed bandytą i zaczęła go błagać, by nie zabijał matki.

Bandyta zawołał:

— Zobaczymy!

Jednocześnie krzyknął na leżącą w omdleniu w sąsiednim pokoju p. Węgleńską, aby mu przyniosła nóż, w przeciwnym razie grożąc śmiercią córce. Na wpół przytomna p. Węgleńska spełniła rozkaz, a bandyta przez ten czas wprowadził do pokoju swego rannego towarzysza i umieściwszy go na szezlongu opatrywał jego rany. Następnie nachyliwszy się nad trupem Węgleńskiego wystrzelał wszystkie swoje naboje w browningu i mauzerze, naszpikowawszy zwłoki Węgleńskiego 30 kulami. Nie poprzestawszy na tem bestyalstwie wziął z rąk p. Węgleńskiej nóż i obnażywszy zwłoki przekrajał na krzyż brzuch, otworzył klatkę piersiową i poskrajał twarz zmarłego.

Następnie skoczył na zwłoki i obcasami u wysokich butów podbitych gwoździami zaczął wybijać zęby i wgniatać na wpół otwarte oczy Węgleńskiego, [illegible]

Wszystko to działo się w oczach, którym pod grozą natychmiastowej śmierci bandyta nie pozwolił się ruszyć.

Tymczasem, korzystając z ogólnego zamieszania, pomocnik gorzelanego, wpadł do oficyny i zaalarmował służbę, która pod wodzą rządcy i z lokajem i kucharzem, wszyscy odpowiednio uzbrojeni, pospieszyła z odsieczą. Właśnie w chwili, gdy służba stanęła na ganku, celem schwytania bandyty, we drzwiach ganku ukazały się [illegible] panie Węgleńskie, którym bandyta polecił prowadzić się do stajni.

Na widok bandyty gorzelany wymierzył ku niemu z dubeltówki, w tej jednak chwili bandyta zasłonił się panią Węgleńską.

Wobec tego pani Węgleńska [illegible] przed zebraną służbą, błagając, by zaniechała zamiaru schwytania bandyty, gdyż, według zapowiedzi bandyty, sprowadzi to niechybną śmierć córki.

[illegible] musiała być niemym świadkiem straszliwej zbrodni bandyty.

Bandyta, zasłaniając się ciągle p. Węgleńską, skierował się do stajni, kazał furmanowi zaprzęgać konie do karety [illegible]

[illegible]

— Ruszaj z kopyta do lasu — [illegible]

Tymczasem wieść o napadzie, dokonanym na dwór, szybko doszła do [illegible] strażnik ziemski. [illegible]

[illegible]

— Stój!

[illegible]

— Odwieź go z powrotem do Świdnik. [illegible]

Powiedziawszy to, bandyta [illegible]

Woźnica zawrócił konie i jadąc ku Swidnikom, spotkał zarządzony przez strażnika pościg, który, [illegible] bandyty trafić nie mógł.

Pod wpływem przeżytego strachu, wiozący bandytę, woźnica, przybywszy do Swidnik, omdlał i stąd powstała pogłoska, że go bandyta ranił.

Rana panny Węgleńskiej szczęśliwym zbiegiem okoliczności okazała się lekka, gdyż kula prześlizgnęła się po mięśniach, między klatką piersiową a żebrami, nie naruszając opłucnej. Większe, niż z odniesionej rany, grozi niebezpieczeństwo nieszczęśliwej skutkiem przeżytych strasznych chwil przy masakrowaniu przez bandytę zwłok ojca. — Wrażenia tak wstrząsnęły organizacyą duchową 16-letniego dziewczęcia, że należy się obawiać, by depresya ta nie pozostała na całe życie, pod formą przypadłości natury nerwowej.

Zbolała p. Węgleńska czuwa obecnie przy łożu chorej córki.

Jak stwierdzono, napad na dwór w Swidnikach i zabicie p. Węgleńskiego było aktem zemsty ze strony bandytów za to, że p. Węgleński brał żywy udział w akcyi obywatelstwa, mający na celu wytępienie bandytyzmu w Lubelskiem. Zabity bandyta Rycaj był herszt em szajki i postrachem okolicy.

Nowy gabinet francuski.

Były minister sprawiedliwości w ostatnim gabinecie Brianda, Ludwik Barthou, utworzył nowy gabinet, który otrzymał zatwierdzenie ze strony prezydenta republiki, Poincarégo. Prezydyum i tekę oświaty objął Barthou; sprawiedliwości: Ratier; spraw zagranicznych: Pichon; spraw wewnętrznych: Klotz; skarbu: Dumont; wojny: Etienne; marynarki: Baudin; robót publicznych: Thierry; handlu: Massé; rolnictwa: Clementel; pracy i opieki społecznej: Chéron; kolonij: Morel Jean. Podsekretarzami stanu zostali: Morel Paul (sprawy wewnętrzne); Bourely (skarb); Bérard (sztuki piękne); de Monzie (marynarka handlowa).

Nowy prezydent gabinetu, Louis Barthou, liczący 50 lat życia, jest adwokatem z zawodu i należy do Izby deputowanych od roku 1889, jako przedstawiciel swojego miasta rodzinnego Oloron Sainte Marie. Był ministrem spraw wewnętrznych w gabinecie Méline'a, a następnie piastował tekę ministra rolnictwa w gabinetach: Dupuy, Sarrien i Clemenceau. Bliskie stosunki z „obalaczem gabinetów" Clemenceau, który był głównym sprawcą zaprzepaszczenia w Senacie reformy wyborczej, skutkiem czego Briand ustąpił, ułatwią prezydentowi obecnego gabinetu zawarcie kompromisu z radykałami, celem uchwalenia nowych przedłożeń wojskowych, a następnie celem rozprószenia nieufności radykałów do wyborów proporcyonalnych.

Obecnie sprawa przedłożeń wojskowych znajduje się na pierwszym planie. Zaznaczył to z góry Barthou, oświadczając, że jedynie w takim razie obejmie misyę utworzenia gabinetu, jeżeli przyszli jego koledzy oświadczą się stanowczo za ponownem zaprowadzeniem trzyletniej służby wojskowej. Dążenie rządu do szybkiego załatwienia przedłożeń wojskowych jest dostatecznie uzasadnione przez międzynarodowe stosunki polityczne. Trzyletnia służba wojskowa będzie dotkliwym ciężarem do ludności, która jednakże nie protestuje przeciwko niemu. Ta część programu rządowego zostanie dokonana bez trudności.

Natomiast sprawa reformy wyborczej najeżona jest trudnościami. Podobno Barthou ma wezwać komisyę Senatu, ażeby przynajmniej zasadę przedstawicielstwa mniejszości uchwaliła. Po tej uchwale mają nastąpić rokowania kompromisowe. Jak się zdaje, komisya Senatu zgodzi się na powzięcie podobnej uchwały. Niektórzy senatorowie głosowali przeciwko wyborom proporcyonalnym nie dla obalenia reformy wyborczej, lecz dla obalenia Brianda. Nowemu prezydentowi gabinetu nie będą czynili podobnych trudności. A zresztą w obozie radykałów podnoszą się poważne głosy, że niepodobna już upierać się przy bezwzględnej zasadzie większości z zupełnem ignorowaniem mniejszości. Tam, gdzie istnieje powszechne prawo głosowania, gdzie do urny wyborczej dążą wielkie masy wyborców, niesprawiedliwość owej zasady występuje z całą jaskrawością. Jeżeli wśród 50 tysięcy oddanych głosów o wyniku wyborów rozstrzyga jeden głos, połowa wyborców pozbawiona jest przedstawicielstwa w parlamencie.

Otóż rozsądni radykali godzą się na przedstawicielstwo mniejszości, a więc na wybory proporcyonalne, pragną atoli uniknąć wad tego systemu proporcyonalnego, który ma obowiązywać we Francyi. Jak wiadomo, Izba deputowanych uchwaliła, że ten ma być uważany za wybranego, kto otrzyma iloraz wyborczy, to znaczy kto otrzyma tę liczbę głosów, która wypadnie, gdy liczbę oddanych głosów podzielimy przez liczbę deputowanych, którzy mają być wybrani. Jeżeli pewien okręg wyqorczy ma wybrać 10 deputowanych, a liczba oddanych głosów wynosi 150.000, to w takim razie każda lista — gdyż ma być zaprowadzone skrytynium z list — otrzyma tylu deputowanych, ile razy mieści się w niej iloraz, tym razem wynoszący 15.000. Ale pozostałe reszty sprawiają trudności. Tak n. p. lista, na którą padło 40.000 głosów, otrzymuje 2 deputowanych, gdyż iloraz wyborczy, wynoszący 15.000, mieści się w niej 2 razy. Ale co zrobić z resztą głosów, która wynosi poważną cyfrę 10.000?

Otóż chodzi właśnie o te reszty. Otóż przy uwzględnianiu tych reszt zdarzało się w Belgii, Szwajcaryi, tudzież w kraju Przylądkowym, że wedle panującego tam systemu proporcyonalności otrzymały mniejszości więcej deputowanych niż większości. Wprawdzie już Poincaré odstąpił od tak zwanego łączenia pokrewnych list przy uwzględnianiu wspomnianych reszt, mimo to radykali są zaniepokojeni o swój stan posiadania. Oczywiście z tym argumentem wcale nie występują, natomiast rzecznicy ich: Clemenceau i Combes podnoszą, że zbytnie ustępstwa na rzecz mniejszości, często klerykalnych i wstecznych, zagroziłyby istnieniu republiki. Barthou jest zwolennikiem proporcyonalności z przedstawicielstwem parlamentarnem mniejszości, tudzież ilorazem wyborczym. Osobiste jego stosunki z przeciwnikami reformy wyborczej ułatwią mu niezawodnie zawarcie kompromisu.

Zagranica zajmuje się naturalnie najpilniej osobą nowego ministra spraw zagranicznych, Stefana Pichona. Nie jest to wcale „homo novus". Pichon, który wyszedł z dziennikarstwa, był od listopada 1906 r. do lutego 1911 r. kierownikiem ministerstwa spraw zagranicznych. W r. 1882 został Pichon wybrany do Rady municypalnej Paryża, w r. 1885 do Izby deputowanych. W dzienniku „Justice", założonym przez Clemenceau, pracował Pichon obok Delcasse'go, obecnego ambasadora w Petersburgu.

Gdy Pichon po raz pierwszy objął tekę ministra spraw zagranicznych, panowało we Francyi niezadowolenie z powodu konferencyi w Algeciras. Umiał je zażegnać, umiał również utrzymać dobre stosunki z zagranicą, poza Anglią i Rosyą. Podczas austryackiego „przesilenia aneksyjnego" okazał Pichon wielką zręczność i zimną krew. Objął naówczas rolę pośrednika pomiędzy Rosyą a Austryą i wywiązał się szczęśliwie z tego niełatwego zadania.

Obecnie prąd nacyonalistyczny wzmógł się we Francyi, a prezydent republiki Poincaré pragnie wobec zagranicy okazania silniejszych akcentów ze strony Francyi. Z tym faktem będzie się musiał Pichon bezwarunkowo liczyć.

Zawody narciarskie.

Kraków, 27 marca.

Zawody tatrzańskiego Tow. narciarzy, urządzone w czasie świąt wielkanocnych w Zakopanem, dały ponownie dokładny obraz nieprzerwanej i owocnej pracy Towarzystwa na polu doskonalenia tego sportu, jako też wzorowej organizacyi podobnych przedsięwzięć. Zawody, zapowiedziane na koniec marca, wobec długotrwałych ciepłych dni, wywoływały mimowoli u laików powątpiewanie o możności przeprowadzenia ich w ramach zakreślonych. Tymczasem prócz wyścigów saneczkowych, które nie doszły do skutku z powodu braku śniegu na drodze z Cyrhli do Jaszczurówki, biegi narciarskie odbyły się programowo. Zjazd narciarzy był niezwykle liczny.

Słoneczny pierwszy dzień zawodów wypełniło pięć biegów, przeważnie w Suchym Żlebie na Kalatówkach, — meta znajdowała się na dolnej polanie. Śnieg mokry o korzystnej dla jazdy na nartach jakości, pozwolił w całej pełni rozwinąć umiejętność estetycznego wykonywania wszelkich ewolucyj. To też nad wyraz piękny obraz przedstawił się widzom, gdy w slalomie (biegu popisowej jazdy) poczęły odrywać się poszczególne sylwetki narciarzy wysoko z pod drugiej skały i zataczając swobodne przepisane zwroty telemarka i kristianii, zdążały szybko liniami wężowemi do mety, wpadając w nią strzałą. Bieg główny odbył się z pod Kasprowego.

Tor biegu rozstawnego w dniu drugim zawodów zmieniono z powodu warunków śnieżnych. Długim szeregiem ciągnęło piętnastu uczestników przepasanych różnobarwnemi wstęgami ze swoim starterem ku szczytowi Kasprowego, w dalszym ciągu na Skrajną Turnię. Potężny południowy wicher halny utrudniał w wysokim stopniu posuwanie się naprzód. Właśnie w chwili gdy trawersowano zbocza Kasprowego, dał się słyszeć groźny, niezwykły szelest — to lawina strącona z wierchu Pośredniego Goryczkowego przez nierozważnych turystów, poczęła spływać coraz gwałtowniej ku Kotłowi Goryczkowemu. Bałwany śniegu pryskały daleko, hucząc, ścieląc się w końcu potężnemi masami u podnóża góry. Około 10.000 m.[3] zbitego śniegu zaległo Kocioł. Po uzyskaniu pewności, że lawina nie zabrała żadnej ofiary, ruszono dalej. Na szczycie siła wichru się wzmogła, śnieg, deszcz, grad, nawet bryłki lodu, niesione wiatrem, cięły nielitościwie uczestników biegu, ważących się w taki czas zdobywać te okolice. Trudności pobudzały jednak do walki, z nieprzepartą siłą przedzierano się w dalszym ciągu graniami ku Skrajnej Turni. O godz. 1 zdobyto Beskid. Dalsze posuwanie było niemożliwem z powodu nawisów śnieżnych i stromych stoków od strony Liliowego. Wicher tymczasem wył nielitościwie; musiano zawracać. Wręczono sztafety.

Na dane hasło startera — zerwali się zawodnicy — pędząc ku Suchej Przełęczy. Mijano się wzajemnie, pnąc się następnie długim wężem ku Kasprowemu. Na jego zachodnim stromym stoku zgiełk nie do opisania. We mgle szukano swoich barw, dla przyjęcia sztafety. Upływały chwile, zdenerwowanie rosło. Powoli odrywali się od gromad narciarze, spiesząc w szalonym pędzie w dół ku Kotłowi, dalej ku szałasom na Goryczkowej, gdzie trzecia partya przyjmowała sztafety. Wkrótce i Kalatówki z metą odsłoniły się zawodnikom; dotarto do celu, wręczono sztafetę. *A. B.*

Kronika powstania 1863-64 roku.

27 marca.

Wymknąwszy się Reinthalowi pod Blizocinem, dopadnięty pod Krzywdą (P) przez inną kolumnę moskiewską Zakrzewski, porażony uchodzi do Wnętrznego, gdzie uwalnia się od dalszego pościgu. — Zmęczony pochodami, podczas których ustawicznie alarmuje nieprzyjaciela, zatrzymuje się oddział Cieszkowskiego pod Radoszowicami (Kal.) gdzie strzelcy dowodzeni przez kapitana Skalskiego odpierają nagły atak majora Pisanki. Przed zbliżającymi się ku Pisance posiłkami cofa się Cieszkowski wśród ciągłego odstrzeliwania się na przestrzeni 11 kilometrów do Kiełczygłowa; tutaj sformowawszy oddział silnie uderza na moskali i zmusza do cofnięcia się do Rząśni. Odznaczyła się odwagą pod Radoszewicami p. Niemojowska, która ocaliła sztandar oddziału, wyrywając go z rąk rannego śmiertelnie kosyniera. — Bolesław Dłuski (Jabłonowski), objąwszy dowództwo nad formującym się od trzech tygodni oddziałem ks. Maćkiewicza, wstrzymuje atak dwóch kolumn moskiewskich w sile 6 rot piechoty pod Megianami (Kow.) zrazu powstańcy idą żwawo naprzód, wnet jednak kosynierzy pierzchają. Atoli Dłuski ze 120 strzelcami manewruje tak zręcznie, że przeszkadza połączeniu się obu kolumn moskiewskich i z kilkudziesięciu ochotnikami gna nieprzyjaciela na przestrzeni 2 wiorst; w starciu tem traci Dłuski tylko 2 zabitych i 3 rannych.

Od Administracyi „Nowej Reformy".

Z powodu nowego kwartału

i zwiększonego w tym terminie ruchu wysyłkowego, upraszamy o możliwe

najwcześniejsze

zgłaszanie prenumeraty, czy to bezpośrednio pod adresem: Administracya „Nowej Reformy" w Krakowie — czy też za pośrednictwem agencyj.

Warunki prenumeraty ogłoszono w nagłówku dziennika.

Prenumeratorzy „Nowej Reformy" nabywać mogą dwutygodnik lwowski

„NOWE MODY"

po zniżonej dla nich cenie: 2 K. 65 h. kwartalnie wraz z przesyłką.

Kronika.

Kraków, 27. marca.

Wręczenie honorowych dyplomów. Wczoraj prezydent dr Leo oraz II wiceprezydent Sare przyjęli deputacyę Tow. technicznego, złożoną z pp. st. inspektora Maywalta, inż. Adelanna, inż. Spannbauera z prezesem radcą dworu Horoszkiewiczem na czele. Deputacya wręczyła prezydentowi i wiceprezydentowi dyplomy na członków honorowych Tow. technicznego.

Szkolnictwo w gminach przyłączonych. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi szkolnej, w którem uchwalono przedstawić radzie miasta wnioski w sprawie organizacyi szkół w dzielnicach do wielkiego Krakowa przyłączonych tudzież w sprawie udzielenia prezenty na posadę nauczyciela w szkole wydziałowej św. Floryana i w szkole posp. św. Szczepana.

„Na Saksy". Po świętach zwiększył się ogromnie ruch wychodźców do Prus. Przez Kraków przejeżdża dziennie 10 tysięcy robotników specyalnemi pociągami ze wszystkich stron Galicyi. W tym roku emigranci wyjeżdżają także do Czech. Dotąd wyjechało tam 8 — 10.000 robotników. Na stacyi krakowskiej panuje przez cały dzień olbrzymi ruch, poczekalnie i dworzec zapełnione są stale emigrantami.

Z Sokoła. Święcone odbędzie się w niedzielę 30 b. m. dla członków i ich rodzin. Początek o godz. 7 wieczorem. Wstęp 2 korony. Strój uroczysty.

Wnioski członków, które mają być umieszczone na porządku obrad walnego zgromadzenia w bieżącym roku, należy wnosić do wydziału na piśmie najpóźniej do 15 kwietnia.

„Strzelec". W sobotę 29 bm. odbędzie się walne zgromadzenie towarzystwa „Strzelec" w Krakowie o godz. 6-tej wieczór, w lokalu towarzystwa (ul. Długa 19).

Z Towarzystwa Słowiańskiego. VI. zwyczajne zebranie członków T. S. odbędzie się, jak zwykle, w piątek 28 b. m. o godzinie 6 w sali Kopernika Collegii Novi. Mówić będzie dr Feliks Koneczny „O pierwotnej polskości Rusi Czerwonej". Prelegent, pracując od dłuższego czasu nad dziejami Rosyi, musiał zbadać samodzielnie historyę całej wschodniej Słowiańszczyzny w okresie przedmongolskim, a więc zająć się także zagadnieniem ziemi, zwanej później „Rusią Czerwoną". Przy badaniach tych nasunęły mu się niektóre kwestye, dotychczas przeoczone lub nieuwzględnione należycie, których rozwikłanie stwierdza jak najdobitniej, że dzisiejsza Galicya wschodnia i Wołyń — to kraj pierwotnie niewątpliwie polski, a dopiero po najeździe mongolskim — etnograficznie mięszany, rusko-polski. Temat tem ciekawszy, że nauka polska zaczynała się już zrzekać polskości pierwotnej tej ziemi. Jakoż za etnograficznie od początku ruską uważa ją nawet Aleksander Jabłonowski w swych dopiero co ogłoszonych „Dziejach Rusi Południowej".

Spodziewać się należy, że niezmiernie ciekawa treść piątkowego wykładu T. S. ściągnie do sali Kopernika nietylko członków Towarzystwa, ale i licznych gości i historyków krakowskich. Wstęp dla członków T. S. bezpłatny, dla gości 20 hal. Przy wejściu do sali odbierać, względnie nabywać można legitymacye T. S., I. tom „Biblioteki T. S.", zeszyty „Świata Słowiańskiego" i inne wydawnictwa.

Z Tow. muzycznego. Dr Józef Reiss wygłosi w niedzielę, 30 b. m. trzeci z kolei wykład z urządzonego staraniem Towarzystwa muzycznego cyklu: „O zasadniczych pierwiastkach muzyki nowoczesnej". Wykład odbędzie się w sali prób Towarzystwa (plac Szczepański l. 1. II p.) o godz. 11 przed poł. Wstęp 30 hal.

Wielkie zbiegowisko. Wczoraj w południe na Kazimierzu byli przechodnie świadkami ogromnego zbiegowiska w ul. Krakowskiej. Pewien młodzieniec, spiesząc się, potrącił na ulicy przekupkę, która upadła i narobiła ogromnego krzyku, co wywołało zbiegowisko. Po Kazimierzu lotem błyskawicy rozeszła się wieść: biją żydów. Setki ludzi zgromadziło się na ulicy Krakowskiej, gdzie miało miejsce powyższe zajście i naprózno śledziło za „pogromcami" żydowskimi. Policya z trudem rozpędziła zebrany tłum.

Zabójstwo w Dąbiu. Wczoraj aresztowała tutejsza policya 20-letniego Ignacego Wójcika (o czem rano donieśliśmy) i 21-letniego Józefa Warmuza, parobków wiejskich, którzy podczas pijackiej awantury w czasie świąt zabili gospodarza Wojciecha Szreniawę. Aresztowani byli przez długi czas postrachem Dąbia.

Z kraju.

Maków, 25 marca. (Emigracya. — Przemysł hafciarski. — Różne).

Tegoroczna wiosenna emigracya sił roboczych z kraju jest w powiecie myślenickiem bardzo znaczna. Ze wszystkich wsi niemal połowa ludności obojga płci podąża bądź „na Saksy", bądź też do Ameryki, gdzie bardzo wielu z tych stron osiada stale lub też na kilka lat. Emigranci ci posyłanemi pieniędzmi zasilają pozostałych, ułatwiając im nabywanie parcelowanych gruntów i budowanie nowych domów.

Maków jest, jak wiadomo, miasteczkiem, którego przynajmniej trzy czwartej części ludności żeńskiej zajmuje się hafciarstwem. Piękny ten i artystyczny przemysł nie posiada jednak odpowiedniej organizacyi czy związku, któryby potrafił pracownicom zabezpieczyć odpowiedni zbyt wytworów swej pracy. Pożądanem byłoby, aby ten domowy, piękny przemysł swojski znalazł jakiego energicznego i uczciwego organizatora, któryby potrafił należycie pokierować jego produkcyą.

Maków jako stacya klimatyczna cieszy się z roku na rok zwiększającą się liczbą letników, którzy podążają tu na wakacyjne wywczasy. Gmina tutejsza nie okazuje jednak widocznego tą sprawą zainteresowania i oprócz zaprowadzenia wodociągu nie czyni żadnych inwestycyj, któreby przyczyniały się do uprzyjemniania pobytu letnikom. Pożądanem byłoby np. założenie parku, uporządkowanie prześlicznej alei kasztanowej do ruin huty, poustawianie ławeczek na drodze wzdłuż makowskiej góry, utrzymywanie w czystości dróg w obrębie miasteczka, zasklepienie kanału na głównym gościńcu koło trafiki i t. d. Zainteresowanie się gminy letnikami, których liczba dochodzi rok rocznie do tysiąca, jest koniecznem. W r. b. przybyło tu kilka nowych, ładnych domów z mieszkaniami dla letników.

Nowy Sącz 25 marca. (Koncert „Lutni"). Tutejsza „Lutnia" wystąpiła w marcu z koncertem, którego program mógłby się znaleść na afiszu chóru miasta stołecznego, bez ujmy dla jego powagi. Odznaczał się tem, że był dostosowany do chwili, bo obejmował utwory wojenne bułgarskie, greckie, w tem utwory, napisane z powodu obecnie toczącej się wojny, modlitwę turecką, marsz turecki, marsz bojarów, dalej znakomity utwór Noskowskiego „Wojenka". Wykonany był przez chór, przekraczający 60 członków, w towarzystwie orkiestry, liczącej 40 osób. Rozpoczął się uwerturą Webera „Oberon", prowadzoną sprawnie i z energią przez p. Wrońskiego, poczem nastąpiły utwory bałkańskie. Z tych podobały się najbardziej: „Modlitwa turecka" (solo p. dr Jendl) i „Pobudka wojenna" (odśpiewana po nowogrecku). W dalszym ciągu wystąpił jako solista, nader sympatycznie zawsze u nas witany, p. dr. Jendl z Krakowa i odśpiewał szereg pieśni, z których najlepiej wyszła „Kołysanka" Humperdincka, śpiewana na ogólne żądanie dwa razy. Liryczny głos cenionego artysty miał tu znakomite pole do popisu, a wielka kultura muzyczna pozwoliła mu nadać pieśni tej wiele rzewności. Cały koncert wykazał, że towarzystwo sumiennie pojmuje swe zadanie, że wześpiewaniu, nie zrażając się licznemi trudnościami, ciągle naprzód postępuje. Gorące oklaski były najlepszym dowodem, jak sympatycznie ocenia publiczność pracę chóru i dyrygenta jego p. Kosińskiego. Na fortepianie akompaniował p. Marynowski, wywiązując się z zadania bez zarzutu.

Przemyśl 26 marca. (Przyjazd arcyksięcia. — Kurs sokoli). Dzisiaj przybył z Wiednia arcyksiążę Fryderyk, generalny inspektor armii, celem wzięcia udziału w teoretycznych ćwiczeniach t. zw. gracl wojennych. Arcyksiążę zabawi tu do 29 bm.

Staraniem Związku okręgowego odbył się w tut. „Sokole" trzydniowy kurs w dniach od 19 do 21 bm. dla instruktorów gniazd sokolich IV (przemyskiego) okręgu. Prawie wszystkie gniazda wysłały swoich naczelników lub instruktorów w liczbie 25. Kurs, prowadzony przez naczelnika Złotnickiego, obejmował oprócz musztry naukę strzelania, terenoznawstwo i ćwiczenia o charakterze militarnym. Ćwiczenia trwały od godz. 7 rano do 9 wieczór z przerwami.

Ze świata.

Artyści polscy w Wiedniu. Piszą nam z Wiednia: Sezon artystyczny w Wiedniu był w r. bieżącym bardzo ożywiony i także bardzo wiele artystów polskich widzieliśmy na estradzie koncertowej. Skonstatować należy, że wszyscy zdobyli sobie szczere uznanie publiczności tutejszej, a na ich czele oczywiście Ignacy Friedman, jeden z najznakomitszych Chopinistów. W sali Bösendorfera przypomniała się onegdaj znana już publiczności wiedeńskiej pianistka Janina Łada, która z wielkim smakiem i artyzmem odegrała szereg utworów Beethovena i Schumana, a przedewszystkiem zdobyła szczery poklask za Scherzo i inne utwory Chopina. Sympatyczna artystka zmuszona była grać ponad program, aby uczynić zadość życzeniom publiczności, wyrażonym w formie burzliwych oklasków.

Dzięki ruchliwemu zarządowi „Strzechy" mieliśmy onegdaj sposobność zapoznać się z nową śpiewaczką polską p. Tewinn-Trojanowską, uczenicą prof. Horbowskiego. Śliczny głos, doskonała szkoła i sympatyczna postać młodej artystki znalazły powszechne uznanie i rokują pannie Trojanowskiej piękną przyszłość. P. Trojanowska została też już angażowaną pod bardzo korzystnemi warunkami do wiedeńskiej opery ludowej.

W sobotę 29 marca wystąpi w sali Ehrbara z własnym koncertem na cytrze panna Zofia Zdziennicka przy współudziale śpiewaka Fr. Freschla. Kolonia polska niezawodnie zapełni salę, aby zapoznać się z piękną grą p. Zdziennickiej i wiele obiecującym głosem młodego śpiewaka. Bilety są do nabycia u Kehlendorfera. *Sz.*

Śmierć marszałka angielskiego. Wczoraj umarł w Meatonie „viscount" Wolseley, angielski marszałek polny. Wolseley liczył 80 lat życia, a w wojsku służył 48 lat. Od czasu wojny krymskiej brał udział we wszystkich prawie wojennych wyprawach angielskich. W r. 1882 stał na czele wyprawy do Egiptu i odniósł zwycięstwo pod Tel el Kebir, za co otrzymał tytuł lord of Cairo i dożywotnią rentę. W r. 1885 ruszył na odsiecz Gordonowi, obleganemu w Chartumie, co mu się jednakże nie powiodło. Mimo to otrzymał tytuł „viscounta". W r. 1894 został marszałkiem, a w r. 1895 naczelnym wodzem wszystkich sił zbrojnych Anglii. Godność tę piastował do r. 1900.

Zmarli.

W Warszawie zmarła w dniu 26 b. m. Aleksandra z Urbanowiczów Wojdałowiczowa, żona artysty dramatycznego Władysława Wojdałowicza.

S. p. Wojdałowiczowa była siostrą nieżyjącej Wandy Urbanowicz, głośnej niegdyś artystki scen polskich, a przed laty sama próbowała z powodzeniem sił na scenie teatru krakowskiego. Dla niepowszednich zalet serca i charakteru zmarła cieszyła się szacunkiem i miłością w szerokich kołach Warszawy.

W zakładzie leczniczym Tworki pod Warszawą, zmarła 21 b. m. Cecylia Moniuszkówna, najmłodsza z dzieci wielkiego muzyka i twórcy „Halki", przeżywszy lat 56.

Składki. Dla W. P. złożono: N. N. 10 K.

Mianowania. Minister skarbu zamianował adjunkta galic. prokuratoryi skarbu dr Kaz. Zaczka koncypistą ministeryalnym w ministerstwie skarbu oraz nadał koncypientowi prokuratoryi skarbu dr Alfr. Ohanowiczowi prowizorycznie posadę koncypisty prokuratoryi skarbu.

Minister skarbu zamianował wicesekretarzy ministeryalnych, Władysława Byrkę, dr Lubosława Wyszatyckiego, dr Kazimierza Piaseckiego i dr Oskara Kühnelta radcami skarbowymi.

Minister spraw wewnętrznych zamianował komisarzy powiatowych dr Adama Lewickiego i dr Juliusza z Urska Dunikowskiego, wicesekretarzami ministeryalnymi.

Minister robót publicznych nadał werkmistrzom w zawodowej szkole przemysłu żelaznego w Sułkowicach, Władysławowi Bednarowiczowi i Stanisławowi Mielockiemu tytuł nauczycieli zawodowych.

Z kalendarza. We czwartek 27 marca: Jana Damasc. i Lidyi; w piątek 28 marca: Jana Kapistr. w. i Aug.; w sobotę 29 marca: Wiktoryna i Eustazego.

Wschód słońca dnia 27 marca o godzinie 5 minut 30; zachód o godzinie 6 min. 02; długość dnia godzin 12 m. 32.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 23 marca: termometr doszedł od — 0·8 do + 6·6 Cels.; barometr opadał.

Dnia 27 marca o godzinie 7 rano stan barometru 740·6 mm., termometru + 1·6 Cels.; — wiatr wschodni.

Zakopane. (Tel. Związku turystycznego.)

Ciepłota najwyższa + 9·6, najniższa — 2·0, Cels. — Ciśnienie powietrza 695. Kierunek wiatru wschodni.

Prognoza: pogoda zmienna.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

We czwartek: „Judasz z Kariothu".
W piątek: „Taniec czynowników".
W sobotę: „Wiele hałasu o nic".
W niedzielę po poł.: „Dożywocie"; wieczór: „Kobieta i pajac".
W poniedziałek: „Wiele hałasu o nic".

Teatr świetlny „Uciecha" Starowiślna 16.
Od niedzieli d. 23 do piątku d. 28 b. m. włącznie: Leon flirtuje, lekka komedyjka francuska (Gaumont); Poświęcenie i dama kobiety, dramat w 2 częściach firmy Nordisk; trzy humoreski, jedna z Maksem Linderem; Ogniwo, dramacik; Karnawał w Nicei z pochodem masek i pajaców. Morskie plankteny, zdj. z fal; krajobraz jesienny (natura); najnowszy Przegląd Tygodniowy.
W dni powszednie od 4½ do 11. Ostatni program o godz. 9.

Dział ekonomiczny.

* **Tow. właścicieli realności w Podgórzu** na wczorajszem walnem zgromadzeniu uchwaliło rezolucyę, oświadczającą się za jaknajszybszem przyłączeniem Podgórza do Krakowa na warunkach przez wydział komisye opracowanych. Do wydziału wybrani zostali: Dr Józef Emilewicz jako prezes, Władysław Liban wiceprezes, Franciszek Ładziński sekretarz, Józef Dyrcz skarbnik, dr Henryk Pisek, prof. Wincenty Wożnowski, dr Oskar Stuhr, Józef Hecker, Michał Stec, Izak Schleichkorn, Zygfryd Schenker, Maurycy Haas, Kazimierz Zieliński, Maurycy Rosenblüth, M. L. Dobrowolski, Leon Langer; do komisyi rewizyjnej: Rudolf Palty, Józef Czopek, Wincenty Koczurkiewicz.

* **Zjazd rolników.** W poniedziałek, 31 b. m., odbędzie się w Krakowie walne zgromadzenie c. k. Tow. rolniczego krakowskiego w sali Tow. (plac Szczepański 8). Na porządku dziennym: Sprawozdania (referenci: poseł Roy, prof. Nowak, prof. Jentys, p. Konopka), referat dra Franciszka Stefczyka: „O programie krzewienia wiedzy rolniczej wśród ludności włościańskiej", wybór pięciu członków komitetu.

* **Listonosz wiejski.** Służbę listonosza wiejskiego zaprowadza dyrekcya poczt 1 kwietnia przy urzędzie pocztowym w Wistowej, Kolbuszowej i Błudnikach.

Karambol kolejowy w Bogumiłowicach.

Kraków, 27 marca.

Dzisiejszej nocy nastąpiło na stacyi kolejowej w Bogumiłowicach zderzenie pociągu osobowego z ciężarowym. Robotniczy pociąg osobowy nr 140, wiozący 800—900 emigrantów, przejechał przez stacyę bogumiłowicką i najechał na szybujący ciężarowy pociąg nr 298 na zwrotnicach wyjazdowych. Wśród pasażerów powstał ogromny popłoch. Trzech z nich odniosło rany, jeden dosyć ciężką. Z personalu kolejowego nikt nie odniósł szwanku.

Wskutek zderzenia cztery wozy pociągu ciężarowego zostały rozbite, oprócz tego uszkodzeniu uległa także lokomotywa pociągu osobowego. Pociąg zatrzymano i rozpoczęto natychmiast oczyszczać tor z gruzów tak, że ruch na kolei doznał stosunkowo tylko małej przerwy.

Przyczyną karambolu było podobno mylne ustawienie urządzeń semaforowych, co dopiero śledztwo ustali. O godzinie 10 rano tor był już zupełnie z gruzów oczyszczony.

Z dyrekcyi kolejowej otrzymujemy następujące wyjaśnienie: W nocy z 26 na 27 b. m. najechał pociąg osobowy, wiozący robotników z Rudnik do Czech, na stacyi Bogumiłowice na przetaczane wozy, z których dwa zostały lekko uszkodzone.

Z pośród jadących trzech zostało lekko kontuzyonowanych. Personal wyszedł cało. Na miejsce wypadku wyjechała do Bogumiłowic osobna komisya.

Kronika lwowska.

Lwów, 27 marca.

Jubileusz prof. dr Grzegorza Ziembickiego. Grono kolegów i uczniów prof. Ziembickiego, pragnąc uczcić jego 30-letnią działalność na stanowisku prymaryusza szpitala powszechnego we Lwowie, urządza w sobotę, 29 b. m., uroczysty obchód. Pierwsza część jego odbędzie się w sali zabudowania szpitala powszechnego, gdzie o godzinie 11 przed południem zbiorą się uczestnicy dla wręczenia jubilatowi popiersia i pamiątkowego wydania „Tygodnika Lekarskiego". Drugą część obchodu stanowić będzie bankiet w salach hotelu George'a o godzinie 8 wieczorem.

Repertoar teatru lwowskiego.
W piątek: „Za gwiazdą Napoleona".
W sobotę po poł.: „Leoś liście z drzewa"; wieczór: „Rigoletto".
W niedzielę po poł.: „Taniec czynowników"; wieczór: „Kugiara", „Flet zaczarowany" i „Wesele w Ojcowie".
W poniedziałek: „To moje dziecko".
We wtorek: „Grigri".

Upadek Adryanopola.

(Telegramy „Nowej Reformy".)

Sofia. Z ogłoszonego przez bułgarską agencyę telegraficzną szczegółowego sprawozdania wynika, że bateryę oblężnicze w dniu 24 b. m. po południu rozpoczęły ogień na wszystkich sektorach i strzelały do godziny 8 wieczorem. Gdy nocą nadeszła piechota zbliżyła się do szańców. Przez cały dzień 25 b. m. trwał silny ogień artyleryi, który zmusił artyleryę turecką częściowo do milczenia. Wczoraj rano zajęto szańce. O godz. 8½ rano Turcy zaczęli niszczyć magazyny w Adryanopolu, koszary, szpitale i podłożyli w kilku punktach miasta ogień.

Następstwa.

Praga. „Nar. Listy" donoszą z Sofii: Jeden wybitny członek rządu oświadczył, że zajęcie Adryanopola wywrze wielki wpływ na tok rokowań pokojowych. Mamy nadzieję — powiedział dyplomata — że Turcya zgodzi się na warunki pokojowe sprzymierzonych. — Jeżeli jednak Turcya na nie się nie zgodzi, wówczas wojna będzie prowadzona dalej, a 300 ciężkich dział oblężniczych na pozycye Czataldży i pomaszerujemy bez pardonu na Konstantynopol.

Rozdział żywności.

Sofia. Rada ministeryalna uchwaliła rozdzielić wśród ubogiej ludności Adryanopola za 100,000 fr. mąki i za 20,000 fr. cukru i soli. Rozdział ma nastąpić między ubogich bez różnicy narodowości i religii.

Entuzyazm u Czechów.

Praga. W Kolinie, Jiczynie, Hrudimie, Pardubicach i innych miastach czeskich obchodzono wczoraj entuzyastycznie zdobycie Adryanopola. Wszystkie miasta były iluminowane. Strzelano z moździerzy na wiwat.

Wyparcie Turków na Czataldży.

Londyn. Wczoraj wieczorem otrzymało tutejsze poselstwo bułgarskie depeszę, donoszącą, że po dwudniowych walkach udało się Bułgarom wyprzeć Turków z ich pozycyj na Czataldży.

Zbombardowanie Meduy.

Rzym. „Tribuna" donosi z Brindisi:
Nadeszły tu radiotelegram donosi, że „Hamidje" zbombardował ponownie San Giovanni di Medua i zniszczył je.

Granice Albanii.

Londyn. Biuro Reutera dowiaduje się, że na wczorajszem po południowem posiedzeniu konferencyi ambasadorów zostały formalnie przyjęte propozycye Austro-Węgier w sprawie granic Albanii. Przedstawiciele mocarstw w Belgradzie i Cetynii otrzymają obecnie polecenie zawiadomienia rządów czarnogórskiego i serbskiego o uchwale mocarstw w sprawie północnej i północno-wschodniej granicy Albanii.

Oczekiwano, że na wczorajszej konferencyi ambasadorów rozpoczną się także obrady w sprawie południowej granicy, jednakże dyskusyę odroczono dla braku czasu do następnego posiedzenia konferencyi ambasadorów, które się odbędzie w piątek.

Wczorajsze obrady trwały 1½ godziny. Całą godzinę wypełniło oświadczenie posła rumuńskiego Miszu, który przedstawił zapatrywania rządu rumuńskiego na interesa rumuńskie w obszarach zajętych przez państwa związkowe, wskazując specyalnie na położenie Kucowołochów w Albanii południowej.

Skutari.

Cetynia. Gazeta urzędowa donosi, że dzisiaj o godz. 4 po południu upływa termin, przyznany ludności cywilnej do opuszczenia Skutari. Naczelna komenda czarnogórska otrzymała rozkaz, aby natychmiast po upływie tego terminu rozpoczęła na nowo bombardowanie.

Rosya a wojna.

Petersburg. Petersburska agencya telegraficzna donosi: Ministerstwo spraw zagranicznych kategorycznie przeczy twierdzeniu wczorajszego artykułu wstępnego „Nowoje Wremia", że minister spraw zagranicznych Sazonow kilkakrotnie złożył oświadczenie, iż Rosya na żaden wypadek nie będzie prowadziła wojny. Twierdzenie to jest wymysłem nielojalnym, którego prawdziwości nie można poprzeć żadnym świadkiem.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z 27. marca.

Powieszenie krakowskiego rezerwisty Pagacza.

Opawa. Dzisiaj o godz. pół do 8 rano stracono tu rezerwistę, kaprala Pagacza, który przed kilku dniami zastrzelił porucznika Miłosza Schramka. Wyrokiem sądu wojennego, zatwierdzonym przez komendanta korpusu krakowskiego, skazany został Pagacz na śmierć przez powieszenie. Stracenia dokonał kat wiedeński Lang w asystencyi dwóch swoich pomocników. Przed wykonaniem wyroku wykluczono Pagacza z armii.

Samobójstwo ks. Windischgraetza.

Wiedeń. Attache ambasady austryackiej w Rzymie, ks. Wincenty Windischgraetz, jedyny syn prezydenta Izby panów, odebrał sobie wczoraj wystrzałem z rewolweru życie, w lasku przy Via Appia. W pozostawionych listach oświadcza, że przyczyną samobójstwa były długi honorowe. Przypuszczają jednak, że jest to powód zmyślony, że rzeczywistą przyczyną samobójstwa była nieszczęśliwa miłość.

Zdrowie papieża.

Rzym. „Osservatore Romano" pisze, że stan zdrowia papieża trwale jest zadowalniający i można mówić o zupełnym powrocie do zdrowia. Zdaniem lekarzy ojciec św. potrzebuje jeszcze kilku dni wypoczynku.

Polityka Anglii na morzu.

Londyn. Pierwszy lord admiralicyi, wnosząc w Izbie na wczorajszem posiedzeniu budżet marynarki angielskiej, powiedział przy końcu wygłoszonej mowy: „Polityka Anglii wobec Niemiec na morzu opiera się na sile i szczerości. Wyklucza ona wszelką myśl targów i musi być prowadzoną zupełnie swobodnie".

Niespodziany spadek.

Paryż. Z Montpellier donoszą, że zwykły pastuch Bondand, zamieszkały we wsi Viterne, odziedziczył po swoim zmarłym ojcu, o którym nic nie wiedział, 37 milionów franków. Bondand wychowywał się u obcych ludzi i ojca wcale nie znał i nie wiedział, że ma tak olbrzymi majątek.

Zawalenie się teatru.

Paryż. W Saint d'Angeli zawalił się teatr, w którym znajdowało się 600 osób. Wielu widzów doznało ciężkich obrażeń.

Straszna powódź.

Nowy Jork. Doniesienia z obszaru, dotkniętego katastrofą powodzi, potwierdzają, że zginęło bardzo wiele ludzi. Szkoda materyalna bardzo wielka. Wszystkie połączenia telegraficzne i telefoniczne przerwane. Wody uszkodziły setki mostów. Zdaje się, że powódź zniszczy zupełnie miasto Dayton. W Indianopolis utonęło 200 osób, w Kolumbii 150 osób. Oceniają, że ogółem utonęło 1.300 ludzi, a szkodę materyalną obliczają na 50 milionów dolarów. Milion robotników znalazło się bez pracy. Szkody, jakie poniósł handel, nie dadzą się na razie obliczyć.

Wiec w sprawie reformy wyborczej.

(Tel. „N. Ref.")

Tarnopol. Wczoraj wieczorem na zaproszenie tutejszego stronnictwa polskiej demokracyi przybył tu wiceprezydent Izby posłów poseł German celem omówienia historyi i ostatnich faz rokowań w sprawie reformy wyborczej. Sala była przepełniona najpoważniejszem obywatelstwem, reprezentantami miasta, przedstawicielami korporacyj, działaczami społecznymi i publicznością.

Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącego stronnictwa polskiej demokracyi w Tarnopolu radcę Maciszewskiego zabrał głos, powitany oklaskami, poseł German. W przeszło jednogodzinnem przemówieniu przedstawił mowca gruntownie i w wyczerpujący sposób historyę reformy wyborczej i dzieje ostatnich rokowań i poddał krytyce działalność opozycyi przeciw reformie.

Referat przyjęto burzliwemi oklaskami, poczem wywiązała się obszerna dyskusya, w której zabierali głos: Starzyński, dyr. Józef Czabanowski, burmistrz adwokat dr Mandel, dr Bertold Merwin, wreszcie profesor Wołk-Łaniewski, który przedłożył następującą rezolucyę:

1) Zgromadzeni, po wysłuchaniu referatu, uchwalają: Reforma wyborcza jest koniecznością, której ostatecznego załatwienia domagają się zebrani ze względu na dobro narodowe, kulturalne i gospodarcze.

2) Zasady reformy wyborczej, uchwalone na posiedzeniu komisyi dla reformy na posiedzeniu w dniu 17 b. m., zabezpieczają zupełnie interes narodowy i są wynikiem obecnego układu sił społecznych kraju. Zgromadzeni wyrażają życzenie, aby zasady te stały się podstawą kodyfikacyi ordynacyi wyborczej.

3) Zebrani uważają za najpewniejszy sposób zabezpieczenia normalnego biegu życia w miastach wschodniej Galicyi i uchronienia tych miast przed wybujałemi walkami wyznaniowemi i antagonizmami społecznemi, wybór dwóch posłów równocześnie w tych miastach, które mają otrzymać po dwa mandaty.

4) Zebrani przyjmują z żywem zadowoleniem do wiadomości, że posłowie, należący do Polskiego Stronnictwa demokratycznego, dokładali i dokładają wszelkich starań, aby reformę doprowadzić do skutku i wzywają ich, aby wytrwali na tem stanowisku.

5) Zebrani wyrażają przekonanie, że odwlekanie załatwienia reformy wyborczej jest połączone z niebezpieczeństwem, tem bardziej, że doświadczenie uczy, że dotychczasowe zwłoki ośmielały obóz ruski do stawiania coraz większych postulatów. Zebrani wzywają posłów Polskiego Stronnictwa demokratycznego, aby stanowczo domagali się ostatecznego załatwienia reformy wyborczej w najbliższym czasie.

Po zamknięciu kroniki.

Kraków, 27 marca.

Wyrok w procesie o kościół w Błoniu. — Z Warszawy donoszą pod datą 26 bm.: Po dwutygodniowych rozprawach sąd okręgowy warszawski ogłosił dziś wyrok w głośnym procesie o zajściu przy odbieraniu kościoła w Błoniu przez Maryawitów w r. 1906.

Skazani zostali: ks. Konstanty Kostrzewski i ks. Antoni Zieliński — obaj na rok rot aresztanckich z pozbawieniem praw i godności kapłańskiej. — Edmund Paciorkowski, Antoni Tepiński i Jan Kulisiewicz, wszyscy na 1 rok rot aresztanckich. — Dwunastu oskarżonych skazanych zostało na 5 miesięcy i 10 dni więzienia, 1 na 1 miesiąc, 17 uniewinniono.

Co do wszystkich oskarżonych, oprócz jednego Paciorkowskiego, sąd ustanowił zwrócić się z prośbą do cara o złagodzenie im kary w sposób następujący: księżom Kostrzewskiemu i Zielińskiemu na 6 miesięcy twierdzy bez ograniczenia praw; Kulisiewiczowi i Tepińskiemu — na 6 miesięcy więzienia; co do wszystkich skazanych na 5 miesięcy i 10 dni więzienia, zamiast tej kary, na 3 miesiące więzienia; co do Swierczyńskiego i Rankego na 3 tygodnie aresztu przy policyi. Nadto zasądzono od wszystkich skazanych solidarnie następujące akcye cywilne na rzecz poszkodowanych maryawitów: Plebanowi — 1.000 rb., Maciejewskiemu 153 rb., Makowskiemu 300 rb., Kraśniewskiej 36 rb., Graczykowi 50 rb. i dachownemu Żmudzkiemu 10 rb.

Wymierzone w wyroku kary uwzględniają już ulgi manifestowe.

Motywy wyroku ogłoszone będą dnia 23 kwietnia.

Wszystkich oskarżonych pozostawiono na wolności.

Wypadła z okna dzisiaj rano z mieszkania p. Wawrzykowskiej z I piętra przy ul. Chodkiewicza na Grzegórzkach pod l. 101 jej 10-letnia córeczka na bruk i doznała wstrząsu mózgu i ciężko się poraniła. Pogotowie odwiozło dziewczynkę do szpitala w ciężkim stanie.

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.

Ś. p.
Bolesław Onufrowicz
w dniu 28 stycznia 1913 roku zmarł nagle w Santiago (Chile, Ameryka południowa), o czem zawiadamia Krewnych i Przyjaciół nieutulona w żalu wdowa.

Dziennik Izby handl. i przemysłowej w Krakowie

z dnia 27 marca 1913, godzina 1 w południe.

I. Waluty: Franki papierowe płacą 95·25 żądają 96·25. 20-to frankówki w złocie 19·10 19·25. Dolary amerykańskie 492·— 497·—

II. Listy zastawne: 5-proc. Listy zast. prem. Banku hipot. —·— —·—, 4½-proc. Listy zast. Banku hip. 90·75, 91·25. 4-proc. Listy zast. Banku hip. 83·75 83·25. 4½-pr. Listy zastawne Banku krajowego 92·— 93·—. 4-proc. Listy zast. Banku kraj. 85·50 86·50. 4-proc. Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok. 96·— 97·—. 4-proc. Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. 41-letnie 91·50 —·—. 4-proc. Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. 56-letnie 83·25 84·25. 4½ proc. listy zast. gal. Tow. kredyt. ziems. 52-letnie 93·— 94·—. 4½-proc. Listy zast. Banku galic. dla handlu i przem. —·— 96·—.

III. Obligacye i pożyczki: 4-proc. Galic. obligacye propinacyjne 97·— 98·— 4-proc. Pożyczka kraj. z 1893 r. 83·75 84·75. 4-proc. Pożyczka m. Lwowa z 1911 r. 84·— 85·—. 4-proc. Pożyczka m. Krakowa z 1909 roku —·— 82·—. 4½-proc. Obligacye komunalne Banku kraj. 90·— 90·50. 4-proc. Obligacye kolejowe 81·50 82·—.

IV. Akcye: Banku hipot. we Lwowie 635·— 640·—. Galic. dla handlu i przem. w Krakowie 405·— 410·— Akcye kolei Lwów—Czerniowce—Jassy 515·— 520·—.

V. Publiczne zapisy długu: 4²/₁₀-proc. wspólna renta pap. 85·75 86·25 4²/₁₀-proc. wspólna renta srebrna 85·75 86·25. 4-proc. renta koronowa austr. 83·50 84·—. 4-proc. renta koronowa węgierska 82·— 82·50. 4-proc. renta austryacka w złocie 106·25 106·75. 4-proc. renta węgierska w złocie 103·— 103·50.

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 27 marca. (Giełda południowa).
Marki 118·47. Renta majowa 83·60. Renta koronowa węgierska 82·30. Akcye austr. zakł. kred. 633·25. Akcye węg. zakł. kred. 832·—. Akcye Anglobanku 339·50; Akcye Unionbanku 600·50. Akcye Bankvereinu 517·75. Akcye Landerbanku 518·50. Akcye kolei państwowych 704·25. Lombardy 113·50. Akcye fabryki broni 949·50. Akcye tytoniowe 323·25. Alpiny 1065·—. Rima-Muranyi 723·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 34·70. Losy tureckie 231·50. Ruble 254·50. Skoda 841·50. 4½ proc. Listy zastawne Banku galic. dla handlu i przem. —·—.
Usposobienie: silne.

Berlin, 27 marca (Giełda poranna).
Akcye kredytowe 202·87. Tow. dyskontowe 180·50.
Usposobienie: silne.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 27 marca. Targ zbożowy.
Pszenica na kwiecień 11·03 do 11·04; pszenica na maj 11·31 do 11·32; pszenica na październik 11·83 do 11·84; żyto na kwiecień 9·29 do 9·30; żyto na październik 9·34 do 9·35; owies na kwiecień 9·35 do 9·36; owies na październik 8·44 do 8·45; kukurudza na maj 7·44 do 7·45; kukurudza na lipiec 7·77 do 7·78; rzepak na sierpień 16·95 do 17·05.
Oferty: mierne. Chęć kupna: mierna: Usposobienie: spokojne; pochmurno.

L. 87. 2760 1 3

Obwieszczenie.

Na podstawie uchwały Rady wyznaniowej z dnia 3 marca b. r. rozpisuje się niniejszem publiczną ofertową licytacyę **na objęcie przedsiębiorstwa budowy nowego szpitala izraelickiego w Tarnowie.**

Oferenci mogą przeglądnąć dotyczące plany i opis budowy w kancelaryi izraelickiej gminy wyznaniowej w godzinach urzędowych.

Kaucya wymagana od poszczególnej oferty wynosi 5000 koron, którą należy złożyć w gotówce, papierach wartościowych, lub książeczkach kasowych w kasie gminy wyznaniowej.

Termin ostateczny do wniesienia ofert upływa **z dniem 7 kwietnia 1913 r. godz. 11 przed południem.**

Izraelicka gmina wyznaniowa zastrzega sobie wolną rękę w przyjęciu lub nieuwzględnieniu ofert bez podania powodu.

Tarnów, dnia 21 marca 1913.

Przełożeństwo izr. gminy wyznaniowej
Berisch Maschler.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.